

WOJEWÓDZKI
DOM TWÓRCZOŚCI
LUDOWEJ
W GDANSKU

**BIV
LE
TYN**

Rok III 1959

Nr 2 (12)

B I U L E T Y N

WOJEWODZKI DOM TWORCZOŚCI LUDOWEJ
w G D A N S K U

Rok III

Marzec 1959

Nr 2/12

S p i s t r e ś c i

	str.
1. Gdańsk i Gdynia - K.Ikłakowiczówna.....	11
2. Z wizytą u nowego kierownika Wojewódzkiego Wydziału Kultury - mgr E.Kochanowska	2
3. W 50-lecie śmierci Karłowicza - R.Heising	4
4. Ballada o Janosiku - inscenizacja N.Gołębskiej	7
5. Nota o Tetmajerze	15
6. Postrzyżyny owiec - P.Szefka	16
7. "Ciocia Hala" - mgr E.Kochanowska.....	25
8. Sztumski "weteran" - mgr E.Kochanowska.....	29
9. Wybieramy sztuki do grania - H.Hochedlinger	32
10. Książki o teatrze, tańcu i muzyce	34
11. W teatrzyku Baj - Baj - M.Chodecka	36
12. Ciekawostki z różnych szufladek	36
13. Okruchy	38
14. Kronika	38
15. Kalendarzyk kursowy	40
16. Komunikaty	41

-----oOo-----

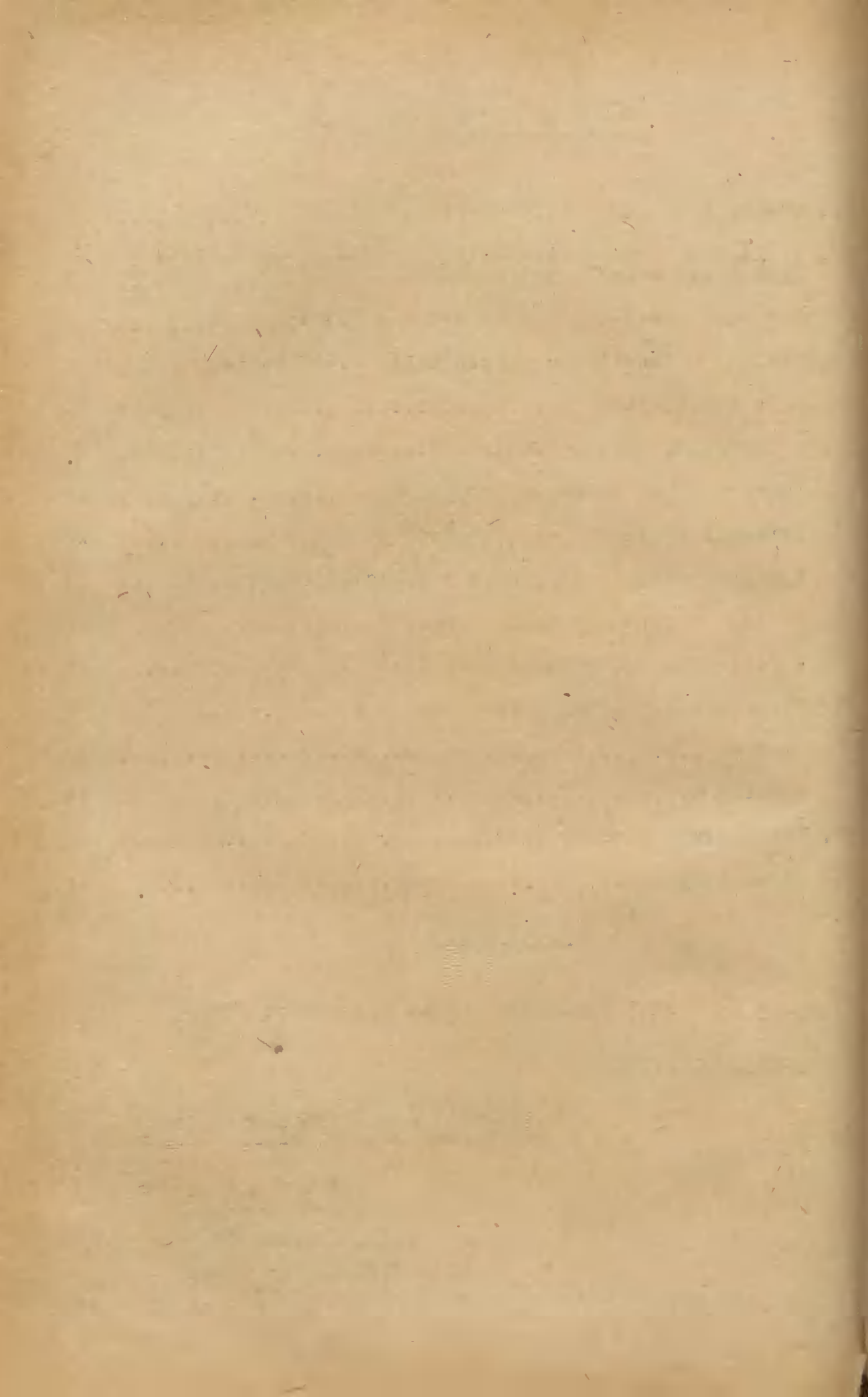
U w a g a: Następny biuletyn ukaże się w maju 1959r.

Redakcja Biuletynu:

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej

G d a ń s k

ul.Korzenna 33/35
telefon nr 319-57



Kazimiera Iłkowiakówna

1945 - 30.III.1959

G D A N S K I G D Y N I A

Połączył nas czy rozdzielił los
miłością nie zawsze bezpieczną...
Mów nad nami żałosliwy głos
w letni wieczór, wieczór przedświąteczny.
Stanąłeś tutaj, ode mnie wprzód
wiślane objawszy połączenie.
Czemuś tak chmurny nad brzegiem wód,
Gdańsku, mój bracie?

Rozplotłam warkocz, rozwiałam go,
bose nogi w Bałtyku kąpię:
chciałam się zaśmiać... Nie mogę, bo
zasepiasz się - j a k k o l w i e k stapię.
Krakowskie wstążki rozwiewa wiatr,
paciorki zostały w chacie...
Patrzysz tak wrogo? nie jesteś rad,
Gdańsku, mój bracie?!

Słysząc z daleka żelazny krok
demonów szklanych i ciemnych
i zgęszcza się przedniedzielny mrok
nad tobą i nade mną.
Nie chcesz wolności? a tęsknisz doń!
Lękasz się zyskać czy stracić?
P daj mi rękę - ja dam ci broń,
Gdańsku mój bracie!

(Znana poetka pisarka ten wiersz w przeddzień zawieruchy
wojennej - w połowie sierpnia 1939r.
Obecnie obchodzimy 14 rocznicę odzyskania p o l s k i e g o
Gdańska)

Z wizyta u nowego Kierownika Wojewódzkiego Wydziału
Kultury w Gdańsku

Z dniem 1 lutego Wojewódzki Wydział Kultury otrzymał nowego kierownika. Jest nim mgr Janusz Gąsiorowski, prawnik z wykształcenia, a miłośnik sztuki z zainteresowania, który na dotychczasowym stanowisku I sekretarza Komitetu Miejskiego P.Z.P.R. w Gdyni rozwiązywał niejedno zagadnienie kulturalne i którego sprawy podniesienia poziomu kultury w naszym województwie leżą szczególnie na sercu.

Ponieważ Wojewódzki Dóm Twórczości Ludowej podlega bezpośrednio Wojewódzkiemu Wydziałowi Kultury i praca jego ściśle wiąże się z pracą Wydziału, zwróciliśmy się do nowego Kierownika z zapytaniem, na jaką pomoc ze strony Wydziału będzie obecnie mógł liczyć ruch amatorski i jak w świetle ostatniej narady warszawskiej poświęconej problemom pracy K.O. i bibliotek przedstawiają się najbliższe plany Wydziału Kultury.

W naradzie tej, aczkolwiek była ona przeznaczona w zasadzie dla dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek i kierowników referatów bibliotek, dyrektorów W.D.K. i kierowników upowszechnienia z Pr. W.R.N. mgr Gąsiorowski brał również udział, pragnąc odrazu wejść w sedno upowszechnienia.

- Przede wszystkim dobrą nowiną 59 roku - odpowiedział nowy Kierownik Wydziału - jest zatwierdzona już regulacja płac dla pracowników kulturalno-oświatowych i pragmatyka służbowa dla nich będąca w toku opracowywania.

Wreszcie będzie ów zawód pracownika kulturalno-oświatowego, zawód z jego szczeblami i perspektywami.... ale to z kolei pociągnie za sobą jakąś generalną rewizję kwalifikacji.

- Tego chyba nie należy się obawiać. Przynajmniej hasło "Polska krajem ludzi kształcących się" będzie realizowane w pełni, bo przy nowych całkiem dobrych stawkach płac kierownikom świetlic, Domów Kultury, instruktorom itp. będzie się opłacało podnieść swoje kwalifikacje.

- Wydział Kultury wie o pracy WDTL w tej dziedzinie, ale zdaje się, że jeszcze bardziej wypadnie ją rozszerzyć. Jeszcze więcej różnych kursów, więcej rozwijania w dziedzinie humanistyki. Słabą stroną naszego ruchu amatorskiego jest

brak w nim szerokiego udziału inteligencji i właśnie na tym odcinku chcielibyśmy pomóc W.D.T.I-owi.

- Tak wydaje się, że na ten punkt trzeba będzie położyć szczególnie silny nacisk w pracach 1959r. Dużo mogłaby tu pomóc prasa

- Właśnie bardzo na nią liczę - mówi Kierownik Gąsiorowski - dotychczas udawało mi się niezgorzej dogadywać z prasą i mam nadzieję, że na obecnym nowym stanowisku zechce mi również dopomagać. W najbliższym czasie przystępujemy do powołania Komisji koordynacyjnej uwzględniającej poczynania wszystkich placówek kulturalnych i liczę w tych pracach na szeroki udział prasy.

Mgr Janusz Gąsiorowski nie zdążył jeszcze wgrzyść się we wszystkie sprawy swego rozległego resortu. Do ~~przez~~ drzwi jego gabinetu szturmują coraz nowi pracownicy i interesanci. Jeszcze nie przeprowadzony został ostateczny podział prac pomiędzy kierownikiem a jego dwoma zastępcami: Tadeuszem Wilgą i Alfredem Przybój-Jareckim. ^{po godzinnej rozmowie} Ale /opuszczam gabinet Kierownika Wydziału z przeświadczeniem, że sprawy kultury w naszym województwie zyskały orędownika, który energicznie będzie o nie walczył i włoży całe swe serce w to, aby żadna z placówek kulturalnych nie czuła się w swojej pracy osamotniona i bezradna.

Rozmawiała

mgr Eugenia Kochanowska

Roman Heising

W 50-lecie śmierci Karłowicza

Po śmierci Chopina zbladła polska twórczość muzyczna na długi okres czasu, albowiem i sam Moniuszko pisał: „.... że ktoś jest na tyle głupi, ażeby się mną po stracie Chopina mógł pocieszać, to nie moja wina”.

Powoli zaczęły budzić się nowe, ukryte w narodzie siły. Władysław Żeleński i Zygmunt Noskowski podjęli trud dźwignięcia polskiej muzyki. Europa w tym czasie była pod urokiem twórczości Ryszarda Straussa i Klaudiusza Debussy'ego. I chociaż rozwinęli swe artystyczne skrzydła Paderewski, Stankowski, Melcer, Młynarski, Szopski, Opieński, Niewiadomski, Gall i inni, to jednak na polu muzyki symfonicznej w stosunku do reszty Europy byliśmy mocno opóźnieni.

Decydującym momentem stało się otwarcie Filharmonii Warszawskiej w roku 1901 dzięki wielkiemu wysiłkowi Maurycego Zamojskiego. Nowe talenty twórcze zespoliły się w silne koło i stworzono oryginalną polską muzykę symfoniczną. Powstała tzw. „Młoda Polska w muzyce”, złożona z piątki kompozytorów, a mianowicie: Mieczysława Karłowicza, Ludomira Różyckiego, Karola Szymanowskiego, Grzegorza Fitelberga i Apolinarego Szeluty. Na czoło tej grupy wybił się Mieczysław Karłowicz, którego 50-tą rocznicę śmierci w dniu 8 lutego br. obchodził cały polski świat kulturalny.

Urodzony w Wiszniewie na Litwie, zmarł śmiercią tragiczną, zasypany lawiną śnieżną pod północną turnią Małego Kościelca. Zaalarmowane Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe pod przewodnictwem Mariusza Zaruskiego, odgrzebało spod grubej warstwy śniegu ciało kompozytora.

Mariusz Zaruski, słynny taternik i przewodnik ekipy ratowniczej, tak opisuje ten wypadek: „...Zmrok już zapadł, gdy spod Małego Kościelca wróciliśmy do schroniska na Hali Gąsienicowej. Tu napisałem kartkę z żądaniem natychmiastowego przysłania 12 ludzi z łopatami. Sam pozostałem na noc w schronisku. Nie mogłem w nim usiedzieć. Włożyłem narty i wróciłem na zwaliska lawiny, która jak reflektorem oświetlona

była światłem księżyca. Przeżyłem wtedy najstraszniejszą noc w moim życiu. Zacząłem rozkopywać lawinę, kładłem się na śniegu, nasłuchując; kilka razy zdawało mi się, że słyszę jakby czyjś oddech. Natychmiast rozkopywałem w tym miejscu śnieg. Wszelkie jednak poszukiwania na nic się nie zdały. Rankiem przyszli ludzie z Zakopanego. Zaczęliśmy szukać planowo, kopiąc w lawinie studnie śnieżne... Dwudziestokilkostopniowy mróz niezmiernie utrudniał pracę... W południe ciało Karłowicza zostało znalezione. Leżał na nartach z twarzą ku ziemi, z rękami wyciągniętymi naprzód. Ciało uwiązaliśmy do własnych nart i żałobnym pochodem, wśród strasznej kurniawy, która nagle powstała, ruszyliśmy ku Zakopanemu..."

Zygmunt Wasilęwski, szwagier Karłowicza, który był obecny przy wysiłkach ratowniczych, tak opisuje ten żałobny pochód:

"Wieczór już był, wyskrzony gwiazdami, mroźny, skrzypiący wieczór, kiedy żałobnie tragiczny orszak ze zwłokami muzykatarnika ruszył ciemnym lasem od Kuźnic ku Zakopanemu, gdzie syna oczekiwała matka... w kamiennym bezruchu. Nie słyszałem nigdy, ażeby śnieg tak grał pod kołami wozu i kopytami koni. Była to dziwna muzyka pogrzebowa. Śnieg, który człowieka zabijał, grał mu teraz całą orkiestrą gęśliczek, a było w tym hołdzie coś z triumfu przyrody nad sztuką. Słuchały tej muzyki świegotliwej smutki w lesie, gwiazdy na drodze wyległy, a dusza ludzka drżała od jej okrutnego zimna. Powrócił do domu. Sędziwa matka po wielu poniesionych ofiarach rodzinnych, z Mieczysławem połączyła swe istnienie i dla niego zamieszkała tu w Zakopanem. Gdy on prócz niej miał muzykę i góry, ona nic poza nim nie miała. Toteż taki powrót był ponad wszelkie dramaty".

Mieczysław Karłowicz był synem lingwisty, socjologa i etnologa, kształcił się w warszawskim konserwatorium w grze na skrzypcach u Stanisława Barcewicza, a kompozycję studiował u Noskowskiego. W roku 1895 wyjechał na dalsze studia do Berlina. Grę skrzypcową pragnął pogłębiać u Joachim'a, a teorię u Urbana, obu słynnych pedagogów. Z pierwszego w krótkim czasie zrezygnował, natomiast całą swoją uwagę poświęcił kompozycji. Często wracał do Polski, większość wolnych chwil spędził na długich wycieczkach w Tatry. Był to umysł światły, świadomy swego celu i pracy, natura nadzwyczaj wrażliwa, żywo

odczuwająca piękno górskiej przyrody. Dojrzały duchowo, w bardzo wczesnym wieku poświęcił się całkowicie polskiej muzyce. W początkach szedł utartą drogą klasycznej tradycji, ale opanowawszy te formy, porzucił je, nie widząc w nich możliwości pełnego rozwoju swego talentu. Poemat symfoniczny stał się formą jego wypowiedzi, która zmieniała swoją treść w zależności od refleksji artystycznej i nastroju. Głęboka melancholia, śpiewny liryzm i nastrojowa mistyka, siła wyrazu, doskonałość budowy i wspaniała paleta barw wirtuozowskiej instrumentacji, nowoczesna skala stopniowań dynamicznych, oto cechy muzyki Karłowicza. Tymi zaletami wyniósł Karłowicz polską muzykę symfoniczną na wyżyny europejskie.

Refleksja, pełna smętnej, dramatycznej nuty, tragizm i zmaganie się z przeznaczeniem, wiekuista tęsknota za nieuchwytnym szczęściem, a przy tym powaga i dostojność, majestat i nieziemska radość, rozplywająca się we wszechbycie, nadają muzyce Karłowicza wyjątkowe oblicze.

Mimo krótkiego życia, Karłowicz pozostawił po sobie wiele wartościowych dzieł muzycznych, a mianowicie: 4 opusy pieśni solowych z tow. fortepiana, sonatę fortepianową, prelud i fugę podwójną na fortepian. Z dzieł symfonicznych: Serenadę na orkiestrę smyczkową, Wstęp symfoniczny i muzykę do dramatu Nowińskiego "Biała gołąbka", symfonię e-moll "Odrodzenie", koncert skrzypcowy A dur, stanowiący najpiękniejszą pozycję w literaturze skrzypcowej obok koncertu Czajkowskiego, oraz sześć poematów symfonicznych: Powracające fale, trylogia symfoniczna: Trzy odwieczne pytania (O wiekuistej tęsknocie, O miłości i śmierci, O wszechbyciu), Rapsodię Litewską, Stanisław i Anna Oświecimowis, Smutna opowieść i Epizod na maskaradzie, dokończony przez Grzegorza Fitelberga.

Polski świat muzyczny pokładał w Karłowiczu wielkie nadzieje. Niestety, lawina pogrzebała oryginalny talent muzyczny o wspaniałej nastrojowości i twórczym natchnieniu.

Na miejscu, w którym zginął Karłowicz, postawiono pamiątkowy głaz z granitu i wyryto cytaty rzymskiego poety, Horacego: "Non omnis moriar" - nie wszystkim umrę -, Dzieła jego, wzniosłe idee przeżyły go i trwać będą w długie lata.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Ballada o Janosiku i Szalamonównie Jadwidze

(inscenizacja Natalii Gołębskiej)

Dziewczyna I

Szedł Janosik przez Spiż, przez równinę,
w starym zamku ujrzał kasztelankę,
hej! kasztelankę białą...

Miała usta krasne jak malinę,
miała złotem wyszytą katankę,
hej! złotem szytą całą...

Janosik

- Kasztelanko -
jakoż ci jest na imię rodzone?
hej! jakież imię twoje?

aby temu powiódział orłowi,
kiedy pójdę w oddaloną stronę,
kiedy pójdę na boje:

Lećże, pozdrów tę pannę w kastelu,
pannę, co ma usta jak malinę,
złotem szytą katankę:

aby wspomniał - przy nieprzyjacielu -
stary zamek i spiską równinę,
i ciebie, kasztelankę...

Kasztelanka

- Jadwiga mi na imię, na chrzestne,
grafa jestem córką Szalamona,
co na Koszycach włada -

powiedz ty mi swoje miano czestne,
i jaka cię urodziła strona?
i kto ci za sąsiada?

Czyś ty może księżę Esterhazy,
Komorowski graf albo niemiecki
rajchsfrajher od Dunaju?

Janosik

- Kasztelanko - bez twojej obrazy -
jestem hetman, Janosik zbójcki,
ze słowiańskiego kraju.

Kasztelanka - Biada! biada! moje lata młode!
me bogactwa i kosztowne stroje!
czy mnie idziesz mordować?

Janosik - W twoją ja się zapatrzył urodą,
w malinowe jasne usta twoje -
ja bym je rad całować ...

Kasztelanka - Jakoż możesz, zbójecki hetmanie,
chłopski synu, z chłopskiego plemienia,
grafowskiej jać się córy?

Janosik - Hej, grabianko! gdzie ma noga stanąć,
tam pękają węgły i sklepienia
i tam się trzęsą mury!

A gdybym cię, kasztelanko biała,
kasztelanko o złotym warkoczu,
dostał do rąk, do moich:

to bym iskry krzesał z twego ciała,
to bym iskry krzesał z twoich oczu,
z ust malinowych twoich!

A gdybym cię, kasztelanko biała,
kasztelanko o modrej źrenicy,
wziął na ręce, na moje:

to byś ze mną jak wicher leciała,
a pytałabyś się błyskawicy,
gdzie lecimy we troje?

A gdybym ci, kasztelanko biała,
córko pana grafa Szalamona,
plecy objął i ścisnął:

hej! to byś ty zamku zapomniała,
zapomniała, gdzie matka rodzona,
wianek by ci owisnął ...

Kasztelanka - A gdybym ci, zbójecki hetmanie,
a gdybym ci od twego uścisku,
a gdybym ci umarła? ...

Janosik

- Są po Tatrach głębokie otchłanie,
szedłbym na wierch stanąć na urwisku,
śmierci skoczyć do gardła ...

Chór Dziewcząt

Kasztelanka

W świegotliwy ranek idę sobie w pole!
hej! popod las!

córka pana grafa Szalamona ...

Ma przy kapeluszu pióreczko sokole,
hej! kuty pas

ma mój kochanek

i jako wiatr ramiona ...

W świegotliwy ranek ptaszkiwie śpiewają,
hej! popod bór,

na zielonych siedzący konarach ...

Memu kochankowi muzykowie grają

od gór do gór,

przez Węgry, Polskę,

a stal drży na huzarach ...

W świegotliwy ranek idę sobie w pole!

hej! popod las!

córka pana grafa Szalamona ...

Od książąt, od grafów Janosika wolę ...

hej! złoty pas

odpiął ci mi z piersi.

wziął jako szatyr w ramiona ...

Chór Chłopców

Janosik

A gdzieżeś ty, gdzieżeś, śliczna panno moja,

hej! gdzieżeś ty?

Bije serce moje, aż mi dźwięczy zbroja,
serce mi drży ...

Patrzę z wierchu góry, patrzę w dół po ziemi

hej! patrzę tam,

gdzie ty chodzisz, panno z włosami złotymi,

u kutych bram ...

Janosik Odpiąłem ci złoty pasek u stanika
 hej w noc jak grób ...
 Grała ci nam, grała wiatrowa muzyka
 na ten nasz ślub ...
 Grała ci nam, grała, aż jęczała lasem,
 aż jęczał bór ...
 bije moje serce pod szerokim pasem
 od gór do gór ...

Chór Chłopców

Dziewczyna II

Jasny Boże! Co się oto stało?!
Wleką pannę za włosy, za złote,
przez zamkowe podwórze ...

Siedmiu ludzi noc całą kopano,
wykopało na podwórca grootę,
hej! przy zamkowym murze,

Wykopali grootę ciemną, czarną,
odwalili ziemię w okopisko,
łopaty dzierżą w dłoni.

Kobieta I

Hej - nocą się świat pokrywa parną,
w Tatrach biją gdzieś pioruny blisko,
błyskawica się płoni.

Kobieta II.

Huczy burza w Tatrach gdzieś daleko,

Kobieta III

błyskawice na niebie czerwone,

Dziewczyna III

widno Gerlach czerwony ...

Dziewczyna II

Hajdukwie coś ciężkiego wloką,
wleką ciało dziewczyny zemdlone
przez zamkowe gazony ...

Kobieta I

Sam pan idzie w zarzuconej burce,
sam graf idzie za hajduków rzeszą -
na pierś zwisła mu broda -
idzie pogrzeb sprawić swojej córce - -

- Graf niech się prędzej, niech się prędzej śpieszą..
- Chór Nie szkodaż jej? ... nie szkoda? ...
- Kobieta II Panie grafie! cóż winna dziewczyna?
Ciało miała gorejące, młode,
krew w człowieku nie woda - -
krwi gorącej stała się przyczyną,
zachwyciła uroda urodę ...
- Chór nie szkodaż jej? ... nie szkoda? ...
- Kobieta III Panie grafie, ulituj się córce!
siwa broda na pierś ci opada,
i tyś także młody był ...
Przez zamkowe ją wleką podwórcę - -
ulituj się, panie grafie! biada!
wszak ci twoich to krew żył! ...
- Dziewczyna I Jakoż będziesz chadzał przez podwórcę,
w wieczór albo w świegotliwy ranek,
kiedy patki dźwięczą nam:
gdy tam córka przy zamkowym murze
pochowana za żywa za wianek ...
jakoż będziesz chadzał sam? ...
- Dziewczyna II Z grobu swego wołać będzie na cię,
z grobu swego głos pośle ku tobie,
nie skryjesz się za ściany,
będzie wołać: Ojcze! Ojcze! kacie! ...
będziesz chodził o północnej dobie
i strachem cały pijany ...
- Graf Prędzej, prędzej! rzućcie ją do dołu!
Sypcie na dół ziemię z okopiska!
Niechaj zginie bez śladu! ...
- Kobieta I Panie grafie! tam z burzą pospołu
cóż to idzie, w miesiącu połyska?
czy ta chmura od gradu?

- Kobieta II Hej! co w bramę zamkową uderza,
jak by niebo uderzyło grzmotem?
Panie grafie! Nie daj Bóg!
- Kobieta III Czy nie idzie to hufiec żołnierza?
Kutej bramy nie szturmuje młotem?
Czy nie idzie jaki wróg?!
- Dziewczyna I Panie grafie, jeden tylko wpada,
jeden człowiek, jak góra potężny!
z bramy wióry się kurzą!
- Graf Boże, ratuj! To Janosik!... Biada!
To zbójcecki jest hetman orężny ...
Zleciał od Tatrów z burzą.
- Dziewczyna III Późno, późno, zbójcecki hetmanie! ...
Córka pana grafa Szalamona,
twoja miła kochanka:
już ci więcej z ziemi nie powstanie ...
tam pod nogą twoją w ziemi kona ...
bez wianeczka ... bez wianka ...
- Dziewczyna I Późno... późno ... zbójcecki hetmanie!...
Wykopałeś trupa między trupy...
córka grafa nieżywa...
- Kobieta I Hej! Runęło zamku rusztowanie,
jako z chrustu kruszyły się słupy ...
noc to była straszliwa ...
- Dziewczyna II Przeszła burza nad spiską równiną,
w śniegotliwy ranek słońce wstało
na zamkowym kurhanie - -
hej! siedziałeś nad martwą dziewczyną,
- Dziewczyna I+II hej! tuliłeś kasztelanek białą,
- Dziewczyna I, II i III hej! zbójcecki hetmanie ...

Dziewczyna I Chwyć ją na ramiona - niesie w pola, w bór,
niesie, niesie - twarz ma straszną jak
powietrzny mór;

Dziewczyna II zaniósł ci ją do Doliny Staroleśnej het,
wspinał się z nią do wierchu - na sam
skałny grzbiet.

Dziewczyna III Stoją szczyty Staroleśne nad otchłanią śpią:
na przełęczce między nimi tam położył ją -
tam położył drogie ciało, białe ciało jej,
z litych głazów wybudował granitowy grób,
której odpiął złoty pasek na serdeczny ślub,
I uklęknął przy grobowcu, i modlił się tak:

Janosik Jadwisienko moja miła, nieszczęsny ja ptak!
Ptak nieszczęsny, co przyleciał od wysokich gór,
na dolinę spadł, na spiską, jak powietrzny mór,
Śmierć ci przyniósł, śmierć młodziutkiej, śmierć
kochance - ach!
Teraz - hetman ja zbójcki - cały stoję w łzach,
teraz - hetman ja zbójcki - płaczę na twój grób
na te lite, twarde głazy, na serdeczny ślub...
Jadwisienko! Wstań mi z grobu! Z grobu twego
wstań! ...

Dziewczyna I Popod niebo jęka echem Staroleśna grań,

Chór popod niebo w Tatry jęki w mrocznej mgle

Dziewczyna II i w urwiskach jęcząc echo roztrąciło się ...

Ciche mruczando chóru - finał "Marsza Zbójnickiego"
(Janicku Zbójnicku gaśnie na górach śleboða hej po tobie
płyną łzy jak woda).

Uwagi inscenizacyjne

Ballada ta może być opracowana oddzielnie, albo włączona do montażu poetyckiego p.t. "Wierczornica" wydanego przez WDTL.

Ilość wykonawców zależna od możliwości zespołu.

Wprowadzając postacie Janosika, Kasztelanki czy Grafa niekoniecznie trzeba się trzymać jakiejś daleko idącej personifikacji podkreślanej kostiumem i grą aktorską. Przy dobrze podanym tekście wydaje się to zbędne.

Całość można przekazać słuchaczom w formie gawędy, przy udziale całego zespołu na scenie, od początku do końca ballady.

Można również poprowadzić inscenizację bardziej dramatycznie, zaczynając od postaci Janosika i Kasztelanki na scenie a chór wprowadzając od momentu: "Jasny Boże! Co się oto stało"

Inny wariant wprowadzenia chóru ze śpiewem można zastosować w pierwszej części ballady po słowach Janosika ... "śmierć skoczyć do gardła!" Po tych słowach Janosik razem z Kasztelanką opuszczają scenę, na którą z kolei wchodzi chór dziewcząt śpiewając lub nucąc góralską piosenkę (n.p.... Janicku, Zbójnicku, a dlaczego tej dziewczynie łza z oczu płynie?

Po śpiewie wraca Kasztelanka mówiąc: "W święgotliwy ranek idę sobie w pole hej! popod las! i.t.d.

Skończywszy trzecią zwrotkę Kasztelanka i chór dziewcząt opuszcza scenę, na którą z kolei wchodzi chór chłopców z piosenką poprzedzającą wejście Janosika (mogą śpiewać np. "jedna godzina z północy biła, kiej mnie ma miła ze snu budziła").

Janosik wchodzi ze słowami: "a gdzieś ty, gdzieś śliczna panno moja, hej! gdzieś ty?

Po ostatnich słowach czwartej zwrotki (bije moje serce pod szerokim pasem od gór do gór) wszyscy opuszczają scenę. O odchodząc mogą nucić poprzednią melodię. Po chwilowej ciszy chór dziewcząt i kobiet wchodzi ze słowami: "Jasny Boże: Co się oto stało!"

W ostatniej części ballady, chór powinien cofnąć się w

głąb sceny a potem ją opuścić zostawiając Janosika na pierwszym planie z boku sceny.

Ostatni śpiew nich się oddala jak echo.

- - - - -

Bogaty wybór melodii góralskich można znaleźć w śpiewniku "Od Tatr do Bałtyku" - Wydawnictwo albumowe P.W.M. 1958r. oraz w śpiewniku "Wybór Polskich Pieśni Ludowych" tom II, Wydawnictwo P.W.M. 1955r.

x

x

x

Nota o Tetmajerze

Autor "Ballady o Janosiku i Szalamonównie Jadwidze",
Kazimierz Przerwa-Tetmajer żył w latach 1867 - 1940.

Obok pięknych wierszy lirycznych, wyrażających uczucia miłosne z siłą wyrazu niespotykaną dotąd i w odmienny aniżeli dotychczas sposób - Tetmajer jest m.inn. autorem dwóch świetnych dzieł "Na skalnym Podhalu" i "Legenda Tatr", w których pokazał życie i obyczaje ludu góralskiego.

Na skutek nierozpoznanego w porę nowotworu na mózgu, ostatnie lata życia poety zakończone były brakiem równowagi psychicznej i okresami ostrej manii prześladowczej.

Zmarł 12 lutego 1940r. w całkowitej nędzy i opuszczeniu.

Pszczególne gawędy góralskie wybrane z dzieła "Na skalnym Podhalu" mogą stanowić materiał do bardzo ciekawej wieczornicy świetlicowej.

E. K.

Paweł Szefka

S t r z y ż y n y o w i e c ¹⁾

Do najstarszych obyczajów ludności kaszubskiej, bo sięgających jeszcze czasów pasterskich, a więc czasów, kiedy to rody plemion nadbałtyckich zajmowały się pasieniem trzód owczych i bydła, należy obyczaj strzyżenia owiec na wiosnę, zapomniany już w niektórych okolicach Kaszub.

Jakkolwiek ludność kaszubska już dawno zarzuciła pasterstwo, od wielu pokoleń zajmując się uprawą roli, to jednak hodowla owiec zawsze stanowiła jeden z głównych dochodów w gospodarce gbur²⁾.

Z hodowli tej gbur miał wełnę - główny artykuł do tkania odzieży, skórę zwykłą i skórę na kozuchy i futra oraz mięso i owoce ser.

Wełna zawsze była artykułem poszukiwanym, to też płacono za nią "grube" kwoty. Stąd też okres, w którym gbur mógł wełnę sprzedać i uzupełnić swą kasebę stale brakującym groszem, dawał mu szczególną okazję do radości - boć to przecież grosz uzyskany na przedniówku.

Przedniówek na Kaszubach - wiadomo: to to samo, co przysłowiowe zaciskanie pasa, a więc okres przymierania głodem.

Na kaszubskich piaskach żytko nigdy nie rodziło obficie, a pszenica udawała się na niektórych tylko polach. Stąd też przysłowiowe "pulci ze śledzą³⁾" stanowiły niezmiennie i prawie jedyne "menu" w życiu kaszuby na wiosnę, bo na przedniówku już wielokrotnie nie starczało mąki na chleb i normalny tryb przyrządzania posiłków.

W tak ciężkich warunkach otrzymanie większej ilości pieniędzy na "uzupełnienie zapasów spożywczych" trzeba było, zgodnie z panującymi obyczajami należycie uczcić. Czczono je w sposób swoisty, ludowy, jak na to pozwalał ówczesny tryb życia ludności kaszubskiej. Czczono je obyczajami "postrzyżyn owiec", zwanymi na Kaszubach: Strzeżenie⁴⁾, strzyczci⁵⁾, bagniatci⁶⁾ lub kudłone⁷⁾.

Według opowiadań starych kaszubów⁸⁾ obrzęd strzyżenia

owiec rozpoczynał się niejednokrotnie już w poniedziałek po tak zwanej "jasnej niedzieli"⁹⁾ - to jest tydzień przed zielonymi świętami, a najpóźniej w niedzielę po Bożym Ciele.

Z całej osady spędzano owce na dużą polanę, na punkt zborny¹⁰⁾, a stąd pędzono je nad rzekę lub staw¹¹⁾, (zależnie od tego co było w pobliżu). Tu co sprawniejsi młodzieńcy brali po kolei owce i kapali je w wodzie. Po kąpieli zapędzano owce spowrotem na zieloną polanę, by wełna się osuszyła i nie zabrudziła.

W czasie kilkudniowego okresu suszenia się wełny, mieszkańcy tłumnie wylegali na polanę owiec, przenosząc tam nieomal całkowicie swój tryb życia. Młodzież, męska pilnowała trzód i budowała prowizoryczne szałas-y jako schrony nocne przed deszczami lub chłodnymi nocami. Inni zajęci byli budowaniem kuchni polowych (biwakowych), boć trzeba było na miejscu gotować posiłki dla wielu ludzi przebywających obecnie na polanie. Jeszcze inni grabiami oczyszczali place, na których niedługo zaczyna się "ostrzyżyny owiec".

Dziewczęta też miały wyznaczone swoje zadanie w tym okresie. Im przede wszystkim przypadało w udziale gotowanie strawy dla pasterzy i gości, przygotowywanie stoisk i placów do czesania wełny, do prania jej oraz dostarczenie odpowiednich naczyń do sporządzania i podawania posiłków i napojów.

W okresie przygotowawczym na polanie bawiło zawsze kilka starszych (statecznych) osób wśród młodzieży w charakterze "przyzwoitków", bądź też - by dobrze pokierować pracami przygotowawczymi. Mówiono bowiem: "trzeba na tych młodech uważać, bo oni jacięgo niegodzejstwa nie pōrobilē." "Dlōchoł nie spi, a u młodech krew so burzy"¹²⁾.

Kiedy wszystko już przygotowano¹³⁾, przystępowano do strzyżenia owiec. Teraz tu już naprawdę na polanę wylegała cała wieś. Domy we wsi prawie pustoszały. Wszyscy byli zajęci pracami na polanie, a każdy miał wyznaczoną swoją funkcję w tych pracach.

Chłopi (ojcowie - tatkowie) strzygli owce. Młodzieńcy wiązali owce i trzymali je w czasie strzyżenia, by nie wierzgały i by ojcowie mogli je spokojnie, bez okaleczenia ostrzyć z wełny. Ponadto młodzież jeszcze dostarczała opał do gotowa-

nia posiłków i palenia ognisk przez wieczory i noc, a dzieć
często trzeba było również donieść wodę do prania. Dziewczę
ta skubały wełnę, sortowały ją na gatunki, prały i suszyły
ją oraz przyrządzały posiłki. Matki pomagały córkom w czesa
niu i sortowaniu wełny oraz wykonywały swą główną pracę na
kołowrotkach - przędki. Dzieci pomagały młodzieńcom (kawaler
róm) w pilnowaniu trzód. Szczególnie chętnie zajmowały się
owcami strzyżonymi, bo tu już nie trzeba było ich tak pilno
wać, by się wełna pobrudziła. Te trzody miały już wiele wię
cej swobody w poruszaniu się po okolicznym terenie.

W okresie postrzyżyn na polanę gromadnie przybywali
kupcy i przekupnie z różnych stron ze swoimi towarami. W po
ważnym procencie odbywał się tu handel zamienny. Była to
zresztą jedyna okazja na wiosnę by na gburze można było coś
zarobić. Na przednówku gbur niechętnie zaopatrywał się w
sprzęt i wydawał pieniądze. Dochód uzyskany ze sprzedaży weł
ny przeznaczal przede wszystkim na żywność. Ale wełnę kupował
przede wszystkim ten kupiec, który zjawiał się w okresie po
strzyżyn, więc pewną ilość towaru trzeba było i od kupca na
być.

Ojcowie - bo ich to była rola - po ostrzyżeniu owiec
prowadzili różne konszachty handlowe z kupcami. Często naj
lepszym pośrednikiem handlowym była gorzałka - "kuernus", a
zjawiała się dlatego, że chłop chciał za wszelką cenę uzyskać
jak najkorzystniejszą cenę za sprzedawaną wełnę. Sprzedawano
najlepsze gatunki wełny. Pośledniejsze gbur zatrzymywał na
swój prywatny użytek.

Handlowa argumentacja "gorzałkowa" często przenikała do
młodzieży, to też przy wieczornych ogniskach było gwaro, we
soło i radośnie. A że był to okres owczarski, to i tematyka
przy ognisku była owczarska. Młodzież w przyspiewkach chwali
ła i sławiła swe czyny pasterskie, ganiąc i wyszydając rów
nocześnie prace innych pasterzy bądź innych zawodów. Werwa
taneczna również nie odbiegała od "zainteresowania chwili"
to też program przy ognisku był w całej rozciągłości owczarski
bądź pasterski.

W takich to warunkach - przy ognisku - narodziło się wię
le pieśni, zabaw i tańców, częstokroć improwizowanych "na po

czekaniu - tak z rękawa". Nikt ich nie notował. Zapamiętywano tylko strzępy i dla tego wiele z nich przepadło bezpowrotnie. Musiało ich być bardzo wiele, skoro do naszych czasów przetrwało ich stosunkowo sporo. W takich to właśnie warunkach zrodziły się znane nam dziś kaszubskie tańce jak: owczarz, széper¹⁴⁾, okrąć so wkół i glémda. Wieczorne improwizacje przy ognisku były też kolebką wielu pieśni tematycznie związanych z tym obrzędem.

Ciepłe wieczory i noce, oraz gromadne życie poza domem, w szałasach dawało wiele okazji młodzieży do "gruchania" pod gołym niebem. I oto nowe źródło wielu pieśni miłosnych, których tłem jest życie pasterskie.

Tak w tygodniu postrzyżyn owiec wzbogacając je pieśniami, dowcipami anegdotami, tańcami i muzyką, spędzano ciepłe wieczory. Nic też dziwnego, że tak wiele materiałów przetrwało do współczesnych nam czasów, bo obyczaj ten do ostatnich lat okresu międzywojennego był w wielu środowiskach pielęgnowany¹⁵⁾.

Kiedy owce ostrzyżono, kiedy wełnę wyprano, posortowano i sprzedano, wtedy o świcie jakiegoś dnia gromadnie, przy dźwiękach bazunowych hejnałów i klekotkach owczych¹⁶⁾ wypędzano owce na błonia, na pastwiska, gdzie pozostawały aż do późnej jesieni. Wypędzanie owiec na pastwisko było już tylko ostatnim aktem postrzyżyn. Odbywało się ono spokojnie, bez większego rozgłosu i ustalonego ceremoniału.

Obyczaj postrzyżyn owiec jeszcze do ostatnich czasów był częstym tematem wspomnień starych ludzi. Wspominali dzielnych parobków i pasturków stających do wiosennych turniejów pasterskich, popisujących się przed swymi "mulkami" (oblubienicami). Można więc śmiało nazwać ten okres "wiosennym turniejem pasterskim". Na czym polegał taki turniej pasterski? Otóż na podstawie opowiadań starych ludzi turniej zasadzał się na następujących dyscyplinach, albo "biôtkach" - zmaganiach, jak to kaszubi sami określali:

- a) pływanie z owcą po jeziorze,
- b) nurkowanie (kto dłużej wytrzyma pod wodą),
- c) przecięcie toporem za jednym zamachem drążka sosnowego grubości ramienia (od 6 - 10 cm)

- d) trafienie kamieniem do celu (do wilka)
- e) wspinanie się po linie lub drągu
- f) biegi
- g) chwytanie owcy,
- h) granie hejnałów na bazarach,
- i) popisy taneczne,
- k) popisy inteligencji (układanie na poczekaniu tekstów
piśni do znanych melodii, lub układanie dowcipów
słownych)
- l) w niektórych okolicach brano nawet pod uwagę budor-
wanie szałasów i ogrodzeń¹⁷⁾.

Dziewczęta popisywały się gromadnym śpiewem, piasami i dobozem stróju - zwanym "księżycowym wianuszkim" (ksężęcowy winószek). Strój ten również występuje w czasie obrzędów sobótkowych. Ponadto częstowały wszystkich obecnych przy ognisku plackami swego wyrobu,

Oto pełny i bogaty wachlarz programu wiosennego turnieju pasterskiego realizowany w czasie postrzyżyn owiec.

Podobne zabawy odbywały się tylko jeszcze w czasie sobótki.

-----oOo-----

Przepisy i wyjaśnienia

- 1) Okres strzyżenia owiec na wiosnę.
- 2) gbur - gospodarz, chłop na 8 - 30 ha ziemi.
- 3) pulci ze śledzane - gotowane kartofle w łupinach spożywane ze śledziem lub inną rybą soloną (najczęściej szprotki)
- 4) strzężenie - strzyżenie. Tak zwano ten obyczaj w Strzeczku, Linii, Nowej i Starej Hucie oraz w Rozkazinie
- 5) strzyczci - strzyżyny (postrzyżyny). Ta nazwa występowała w Sierakowicach, Chmielnie, Gardnie, Górnej i Dolnej Brodnicy.
- 6) bagniatci - jagnięta. Po ostrzyżeniu owcy z wełny - owca wydawała się mała, szczupła, podobna do jagnięcia;

Stąd nazwa:

7) Kudłóně - (bądź też klutě) - garście lub kiście nierozczesanej wełny.

8) O zwyczajach postrzyżyn owiec mówili:

Ksawery Dering ze Strzebielina,

Bernard Grzenia ze Sierakowic,

Jan Rybakowski ze Starego Młyna,

Feliks Piper ze Domatówka,

Feliks Baran ze Sobieńczyna

i Józef Szymański z Domatówka.

9) Działo się to wówczas, kiedy spłot świąt wielkanocnych przypada na późną wiosnę, lub kiedy wiosna była wyjątkowo ciepła.

10) Częstokroć taki punkt zborny obierano w odległości 4 - 20 kilometrów od osiedla. Typowym przykładem jest jezioro Dobre, do którego spędzano owce z odległości do 16 kilometrów.

11) Do dzisiejszych czasów przetrwało kilka legend opiewających brawurowe wyczyny pasterzy w czasie postrzyżyn owiec. Największą sławą dotychczas w tej dziedzinie cieszy się "Dobre jezioro" w pow. puckim, którego nazwa wzięła się właśnie od jego przydatności do kąpienia owiec. To właśnie było dobre jezioro do kąpienia owiec, bo położone w zaciszu leśnym, z polaną - łączką i dobrym zapleczem bogatym w drzewo na opał i obfitującym w pastwiska do wypasu owiec.

12) Trzeba na tych młodych uważać, by oni jakiegoś głupstwa nie popełnili. Diabeł nie śpi, a u młodych krew też się burzy - pieni.

13) Okres przygotowawczy trwał od 2 do 3 dni.

14) Owczarz - zabawa taneczna. Forma dawna, wywodząca się z inscenizacji.

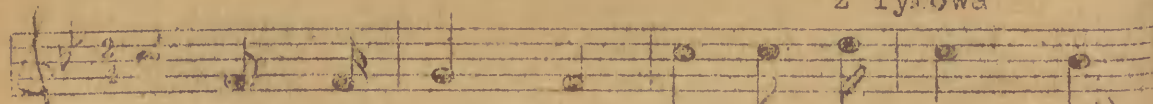
Szeper - nazwa tańca, który zrodził się około 1900-go roku i wyrażany jest tylko formą taneczną, bez śladów dawnej zabawy. Nazwa zrzęstą spotykana w kilku sąsiednich wioskach - pochodzenia niemieckiego.

- 15) Po raz ostatni widziałem obchód postrzyżyn owiec odbyty w dawnym duchu właśnie nad jeziorem Dobrym w roku 1928. Brał w nim udział obłopi z Domatówka, Tykowa, Piasznicy i Warszkowa.
- 16) Dawniej zamiast dzwonek zawieszano owcom na szyi klocki wyrabiane z drzewa. Klocki pomagały w odnalezieniu owcy na wypadek zablakania się w lesie.
- 16) Budowę sztafetów i ogrodzeń włączano do turniejów w Sieniakowicach i Gmielnie.

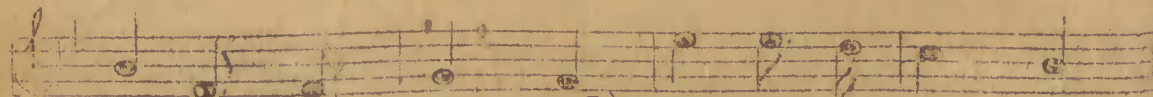
Paweł Szeffa

Ó w c z o r z e

z Tykowa



1. Ów - oza - rze je - da w rę - kach sę - ko - lę¹⁾
2. Po - la ze - lo - nę, owce zgo - lo - nę,
3) Po - możta lę - dżę⁷⁾, nie owce zagnao,



1. nę - ka - ja²⁾ skō - pę³⁾ w da - le - oze pō - la.
2. terēs⁴⁾ so z weknę⁵⁾ bą - dze zē - wiu - nę.⁶⁾
3. a jš spro - bu - je w ba - zu - nę za - grać!

Objaśnienia:

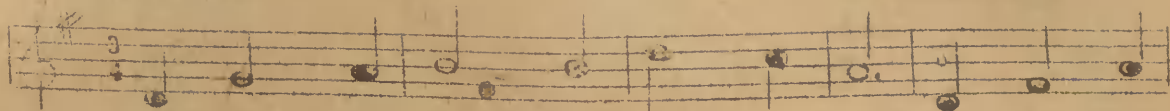
- 1) sękōlę - sękacze, kije z sękami,
2) nękaja - pędzą, wypędzają;
3) skōpę - skopy, barany owce
4) terēs - teraz
5) z weknę - z wekny
6) zēwionę - żywiony, będą się żywić
7) lędzē - ludzie.

Z a b r a l i o w c e

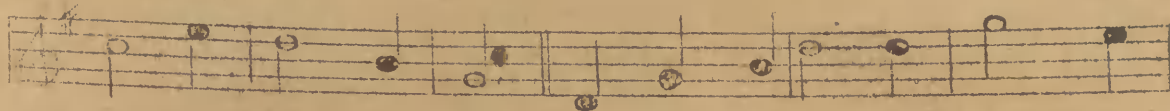
.....

Moderato

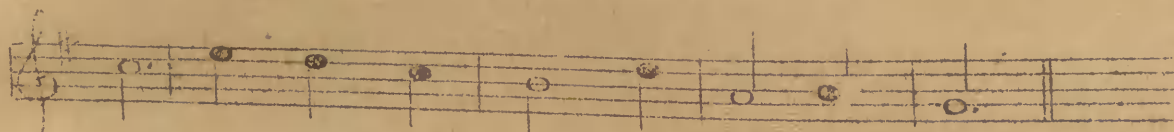
z Domatówka



1. Ze - bra - li owce na łą - ce, podle je -
2. A gdy o - wiezki skapa - li, a - by pos -



1. zo - ra na strądze¹⁾. Dwiezki w wodze kapa -
- 2) połu popluskąć. I swoją miłą ochlu -



1. li, do panny się za - li - ca - li.
2. pać²⁾ i przy tym dobrze uscykać!

Objaśnienia

.....

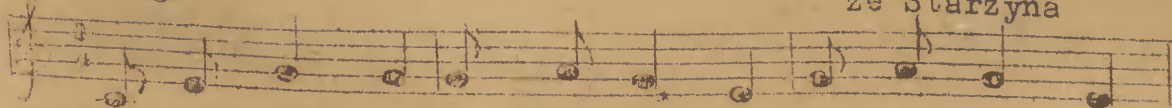
- 1) strądze - na brzegu,
- 2) ochlupać - ochlapać; opryskać.

K i e d y b a d z e s z

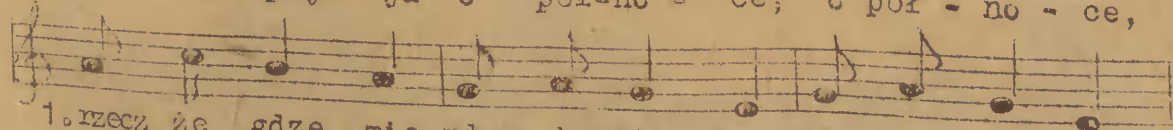
.....

Allegro

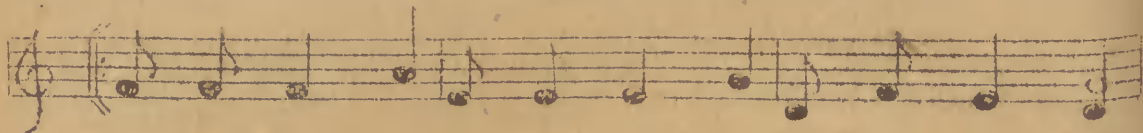
ze Starzyna



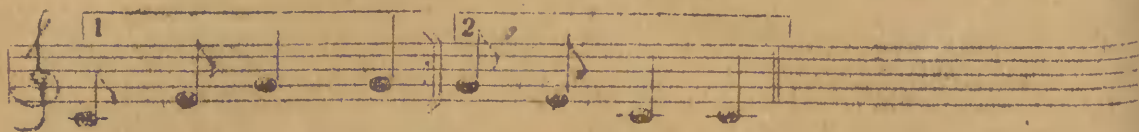
1. Jak tę ba - d z e s z w e - g n i a - ła, w e - g n i a - ła
2. Jak - z e j c m o m w e - g n a c z r a - n a, w e - g n a c z r a - n a,
3. M o - ż e s z p r z y n c⁴⁾ j u o p o ł - n o - c e, o p o ł - n o - c e,



1. r z e c z z e g d z e m i e m d z e s z k o - c h a - ła, m i e s z k o - c h a - ła
2. c z y j e m⁵⁾ j e m¹⁾ t a k r o - z a p a - n a, r o z e s - p a - n a
3. w s u s z u m d e ś p a c p e - r o - b o - c e, p e - r o - b o - c e,



1. Wé - gnôj owcę, za- rôs z rana, jô mdę¹⁾, czękôk
2. Lepi pój²⁾ mie reno, zbudzec, że - be czasu
3. A cziej jô jem⁵⁾ przemęozonô tej spię tak jak



- 1) w kôpie sana. 3) w kôpie sana.
2. so nie zmudzęc³⁾ so nie zmudzęc.
3. badzarzo - nô⁷⁾ zacza- rzo- nô.

Objaśnienia:



- | | |
|---------------|---------------------------------|
| 1) mdę | - będę |
| 2) pój | - pójdz, przyjdz, chodz! |
| 3) zmudzęc | - stracic (czasu nie traic) |
| 4) przync | - przyjsc, przybyc, zjawić się, |
| 5) w suszu | - w szalasi, |
| 6) jem | - jestem, |
| 7) zaczarzonô | - zaczarowana, |

cccccccccccc

Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego

"C I O C I A H A L A"

Od szeregu lat różne zakłady pracy i instytucje w Dniu Kobiet składają wyrazy uznania pracownikom szczególnie wyróżniającym się i zasłużonym. Redakcja Biuletynu, korzystając z tego, że bieżący numer pisma ukaze się w okresie Dnia Kobiet, pragnie w numerze tym podać garść bliższych szczegółów o znanej ogólnie wszystkim, którzy stykają się z ruchem amatorskim - Halinie Hochedlinger.

Zresztą okazja po temu jest podwójna, bo 12-go kwietnia upływa 45 rocznica jej pracy w dziedzinie teatru.

Spójrzcie na jedną z ostatnich stron Biuletynu - ta rosła urodziwa chłopka w autentycznym bronowickim stroju to Młynarka z "Zaczarowanego Koła" Rydla. Właśnie w tej roli Halina Hochedlinger zadebiutowała przed 45 laty w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie.

Niestety był to rok 1914. I już tylko miesiące dzieliły nas od rozpętania się światowej zawieruchy.

- "Gdyby nie wojna, miałabym dłużej możliwość pracować pod świetną dyrekcją niezwyklego człowieka teatru, jakim był niezapomniany Tadeusz Pawlikowski. Wojna rzuciła mnie do Wiednia, gdzie zresztą szybko powstał polski teatr składający się z aktorów lwowskich, krakowskich i warszawskich, których wojna zastała na terenach objętych działaniami wojennymi. Z tego okresu upamiętniła mi się szczególnie postać pisarza Tadeusza Rittnera, autora "W małym domku", "Głupiego Jakuba" i wielu innych sztuk, oraz Nikorowicza, autora przemiłej komedii "W gołębniku". Rittner był sekretarzem sławnego Burgtheatru, dzięki niemu mieliśmy zawsze bilety na wszystkie przedstawienia tego świetnego teatru".

Z owych lat p. Halina wspomina jeszcze sędziwą aktorkę wiedeńską, Wilbrandt - Baudius.

- Miała już około 80 lat ale jeszcze występowała. Pamiętam ją w doskonałej sztuce Rittnera "Dzieci ziemi". Grała matkę - ale jak grała! Do teatru zawsze ją przywoziła i odwoziła

do domu jej panna służąca. Portrety pani Wilbrandt pędzła znakomitego malarza, Kaulbacha, ozdabiały foyer teatralne. Toteż uważałam za wielki zaszczyt, że zapraszała mnie do siebie na pogawędkę o sztuce teatru, udzielając przy tym cennych wskazówek. Odwiedzała nasz teatr i pisała mi potem recenzje. Pewnego razu przyszedłszy do niej, nie zastałam pani Wilbrandt w domu.

- "Pani pojechała do swej koleżanki na lekcję" - oznajmiła mi jej pokojowa.

- "Na lekcję? - pytam zdziwiona - To pani Wilbrandt udziela lekcji?"

- Nie! Bierze je u swojej starszej koleżanki. Zawsze jak dostanie nową rolę, przygotowuje ją pod kierunkiem tej artystki."

- Ta historia przypomina mi się często - mówi p. Halina - gdy obserwuję zarozumiałość młodych aktorów, którym po jednej udanej roli wydaje się, że posiadli wszystkie rozumy teatralne.

- A jak ułożyły się pani losy po tamtej wojnie?

- Wróciłam do Krakowa, a po sezonie spędzonym w Tarnowie, gdzie kolegowałam z Leszkiem Stępowskim i z Warneckim i następnie w Lublinie, znalazłam się w Warszawie. Pierwszy występ w Teatrze Rozmaitości - to Anna w "Tamtym" Zapolskiej, potem "Balladyna" - no i wyjazdowałam w "Reducie".

Lata 1919 - 1928 to okres pracy pod kierunkiem Osterwy, Schillera i Mieczysława Limanowskiego, świetnego "reżysera aktorskiego wnętrza".

"Reduta", która stwarzała wspaniałe warunki rozwoju artystycznego, nie stwarzała warunków materialnych. Jeszcze w Warszawie było jako tako, ale w Wilnie dokąd "Reduta" przeniosła się w roku 1925-ym było ciężko, bardzo ciężko. Artystów musieli żyć więcej niż po spartańsku. Na takie samozaparcie mogli sobie pozwolić ludzie samotni, albo małżeństwa aktorskie. Ja musiałam zapewnić choćby najskromniejsze warunki bytowe mojej matce.

- Była, zdaje się, znaną pianistką?

- Tak, Helena Lechowicz-Hochedlinger koncertowała w swoim czasie na bardzo wielu estradach europejskich. W Warszawie

występowała bardzo często. Zapraszano ją też do udziału w koncertach t.zw. dobroczynnych, nazywając "różdżką czarodziejską" ściągającą liczną publiczność. Ze względu jednak na stan zdrowia wcześniej musiała zrezygnować z występów. To były długie ciężkie lata. Gdy w Wilnie w roku 1928-ym powstała Rozgłównia Polskiego Radia i zaproponowano mi stanowisko reżysera oraz kierownika działu dziecięcego rozstałam się ze sceną - na zawsze.

Wielu starszych słuchaczy pamięta sygnał kukułki wileńskiej " " Hallo, hallo! Tu Polskie Radio Wilno. Nadajemy "Małą Skrzyneczkę" Na listy dzieci odpowie Ciocia Hala.

Tak narodziła się "Ciocia Hala". Spójrzcie na drugie zdjęcie. Na ów las rąk dziecięcych. To reżyser i autorka niezliczonych audycji dla dzieci wśród swoich małych słuchaczy.

Po 22 latach pracy w charakterze reżysera i kierownika działu dziecięcego w Radio Wileńskim - na takie samo stanowisko Halina Hochedlinger przyjechała do Gdańska.

- Krótko mówiąc, cały czas jest Pani wierna sztuce teatru, tyle że deski sceniczne zastąpił Teatr Wyobraźni.

- Tak. A w teatrze Wyobraźni, gdzie z konieczności odpadają takie elementy jak strój i dekoracja, z jeszcze większą siłą występuje słowo. A piękno słowa pasjonowało mnie całe życie. W Wilnie na kursach nauczycielskich w t.zw. "pedagogium" prowadziłam wykłady z zakresu kultury żywego słowa. Na owe czasy była to nowość, ale już wówczas dyrektorka "Pedagogium" p.Parnowska zdawała sobie sprawę z potrzeby opanowania pięknej dykcji przez nauczycieli.

- Dlatego z zadowoleniem chyba powitała pani zorganizowanie przez WDTL kursów żywego słowa dla nauczycieli.

- Tak, przyjeżdżałam to z radością. Tymbardziej, że opracowując swoją "Pracę nad dykcją", drukowaną w swoim czasie w Biuletynie, a obecnie wydaną w oddzielnej odbitce - myślałam głównie o nauczycielach i o przydatności tych wskazówek w ich pracy z młodzieżą. Pracując w radio nie zrezygnowałam z dziedziny teatralnej i już w Wilnie przeniosłam moją pracę na teren poczynić zespołów amatorskich.

- Mówiąc o teatrze - dorzuca jeszcze p. Halina - chciałabym

dodać, że pragnę pozostać wierna tej pracy do ostatniego dnia swego życia. I dlatego odżegnuję się od myśli o emeryturze. Emerytura to dla mnie bocznicą kolejową, z której nie odchodzą już żadne pociągi. Moja praca jest dla mnie wszystkim. I dlatego dopóki mi siły dopisują, nie chcę się rozstać z ukochanym zawodem.

Od pięciu lat p. Halina Hochedlinger jest kierownikiem Działu Teatralnego w WDTL. Z tytułu swej funkcji styka się z zespołami amatorskimi, bywa na ich występach, udziela konsultacji, zasiada w sądach konkursowych.

- Jaka jest pani opinia o poziomie świetlicowych zespołów teatralnych?

- Ubolewam, że w wielu wypadkach przeszkadza im w rozwoju niedostateczny poziom wykształcenia ogólnego kierowników i instruktorów zespołów. Jest jednak sporo zespołów dobrze pracujących i osiągających poważne wyniki. Wszystko zależy od instruktora. Żle, gdy do tej pracy zabierają się jednostki słabo przygotowane, nie rozumiejące, że praca zespołu amatorskiego to nie tylko rozrywka, ale również praca wychowawcza. Jedyną radą na podniesienie poziomu zespołów to szkolenie instruktorów, ale nie wszystkich bez wyboru. Szkoda na to pieniędzy państwowych. Naprzykład obserwuję u wielu kursantów zupełny brak właściwego zainteresowania, jakąś bierność, jakąś chęć po prostu spędzenia kilku dni na terenie Gdańska. Moim zdaniem przyjęcie na kurs powinno być traktowane jako forma wyróżnienia i uznania za pracę, a także powinno się przyjmować element, który budzi nadzieję, że będzie pracować z korzyścią dla sprawy.

- Jestem bardzo rada, słysząc to z ust pani. Od lat bowiem obserwuję z troską nadmierną tolerancją naszych czynników kulturalnych w tej dziedzinie. A doprawdy, że już wielka pora skończyć z taryfą ulgową. Zwiększyć wymagania, szerzej zainteresować ruchem amatorskim nauczycieli, pomyśleć jak trafić do inteligencji - oto wydaje mi się jedyna słuszna droga.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie pani Halina Hochedlinger albo popularnie zwana "Cłocia Hala" - w dniu 12 kwietnia

będzie obchodzić 45-lecie swojej pracy. Pracy twórczej i mrowczej, jest bowiem przykładem szczególnego zdyscyplinowania i wielkiego rygoru wewnętrznego.

W dniu jubileuszu od wdzięcznych zespołów napływie napewno wiele życzeń. Redakcja Biuletynu składa je Drogiej Jubilatce jako pierwsza i jednocześnie wyraża serdeczne podziękowanie za częste zasilanie teki redakcyjnej cennymi materiałami.

Mgr Eugenia Kochanowska

-----oOo-----

Sztumski "weteran"

Czesław Wieczerzycki aczkolwiek młody wiekiem jest weteranem wśród kierowników powiatowych oddziałów kultury naszego województwa. Pełni tę funkcję już 9-ty rok.

- W ubiegłym roku były zakusy, żeby zespolic Wydział Kultury z Wydziałem Oświaty, ale szczęśliwie oparliśmy się tym tendencjom. W przeciwnym wypadku jestem przekonany, że większa część mojej pracy, włożonej w upowszechnienie kultury na naszym terenie -poszłaby na marne. Co tu dużo mówić, te dwa wydziały powinny ze sobą bardzo ściśle współpracować, ale mają inną specyfikę pracy i łączenie ich na siłę będzie jak źle dobrane małżeństwo...

- w którym strona silniejsza podporządkuje sobie partnera ze szkodą dla jego indywidualności... to prawda. A Wydziały Oświaty są zawsze partnerem silniejszym choćby ze względu na fundusze jakimi dysponują.

- Ach, te fundusze! - wzdycha mój rozmówca - trzeba dobrze głową kręcić, żeby każdemu coś pomóc i dlatego gospodarka finansowa musi być bardzo elastyczna. Ostatnio np. mieliśmy taki fakt w powiecie. Gminna Rada Narodowa w Gościszewie po październiku uchwaliła zlikwidowanie świetlic. Teraz zaś prze-kręca własną uchwałę i domaga się zabranego w swoim czasie

wyposażenia. Wytłumaczyłem im, że nie mogę odbić sprzętu przekazanego już gdzie indziej. Niech radzą sobie sami. "Wzięli na ambit" i nie tylko że wyposażyli świetlicę, ale jeszcze kupują telewizor. A gdybyśmy z funduszu świetlicowego przyznali im pewną kwotę - zadowoliliby się tym, nie wykazując własnej inicjatywy.

"Telewizor" jest w tej chwili magicznym słowem w terenie. Wszyscy marzą o telewizorze. I nic dziwnego, bo właśnie na wsi, właśnie w małych miasteczkach ma on największą rolę do spełnienia. Przynosi rozrywkę niedostępną terenowi z natury rzeczy.

- My już mamy telewizor w Domu Kultury - mówi p. Wiczgrzycki. I stale jest obleżony. Ściąga do sali D.K. takie tłumy, że szczupłe ściany nie mogą ich pomieścić.

O sztumskim Domu Kultury i wydziale kultury można powiedzieć, iż żyją w idealnej zgodzie. Są klasycznym przykładem dobrze pojętej współpracy, jaką nie we wszystkich powiatach, niestety można było zauważyć.

Jest to zasługa obydwóch kierowników... Sylwestra Janowskiego, który rozumie, że Dom Kultury nie może być państwem w państwie i - Czesława Wiczgrzyckiego, który stwarza dla tej placówki jak najlepsze warunki pracy, wiedząc, iż to jest ów główny ośrodek mający przyciągać do siebie wkładzień i wszystkich doceniających kulturalną rozrywkę.

W sztumskim Domu Kultury istnieje 18 osobowa orkiestra dęta, 5 osobowa kapela ludowa, 16 osobowy zespół taneczny i 2 zespoły teatralne.

- Ja osobiście tęsknię jeszcze za chórem. Dobrym, wielogłosowym, licznym chórem. W ogóle brak chórów w naszym powiecie jest moją wielką troską, bo sam pochodząc z rozśpiewanego okręgu chojnickiego i z domu, w którym i ojciec i matka należeli do chórów - odczuwam po prostu brak pieśni. Sam bardzo chętnie należałbym do chóru ale cóż, kiedy go nie ma u nas kto poprowadzić. I dlatego prosba do W.D.T.L. - Zorganizujcie dobry kurs dla dyrygentów chórów.

Przyślemy ludzi napowoi

- A jak się przedstawia w waszym powiecie sprawa zespołów teatralnych?

- O, z tym nie ma biedy. Jest już 14, a powstają ciągle nowe.

Wielkim bodźcem do ich tworzenia jest konkurs, jaki ogłosiliśmy we własnym zakresie. Mianowicie w połowie kwietnia organizujemy przegląd dorobku poszczególnych zespołów. Nagrodą za zdobycie I miejsca będzie tysiąc złotych dla reżysera i nagroda rzeczowa wartości 2 tysięcy dla zespołu.

Jestem zdania, że takie "festiwale powiatowe" mają większe znaczenie wychowawcze od eliminacji centralnych. Na centralne - z góry wiadomo - mało kto może pojechać. Ilość miejsc jest zawsze bardzo ograniczona i ta nikłość szans działa bardzo zniechęcająco.

Muszę jeszcze dodać - dorzucą mój rozmówca - że warunkiem stanięcia do przeglądu jest zatwierdzenie przez nas repertuaru i że specjalnie lansujemy sztuki, wydawane przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie.

- Bardzo słusznie. Tymbardziej, że CPARA ma na swoim koncie pokaźną już ilość dobrych sztuk, ciekawych adaptacji i cennych wznowień. I gdyby nasza prasa raczyła się z nimi zapoznać, mniej byłoby tego nagminnego bładania na "brak repertuaru".

W samym Sztumie podobnie jak i w innych miastach powiatowych inteligencja mało interesuje się pracą zespołów teatralnych. I tu panuje fałszywe rozpowszechnione ogólnie mniemanie, że występy na scenie amatorskiej przynoszą ujmę "poważnym ludziom".

- Liczę na to - mówi p. Wierczycki - że na zmianę tego punktu widzenia wpłynie nauczycielstwo. Z naszym D.K. współpracuje już 2 nauczycieli z Liceum Ogólnokształcącego. Dobry przykład będzie chyba działał.

- Panie Czesławie! Ponieważ jest Pan pierwszym kierownikiem oddziału kultury, z którym przeprowadzamy rozmowę na łamach biuletynu, czy zechciałby Pan powiedzieć coś od siebie kolegom z innych powiatów?

- Owszem, żeby nie traktowali swojej pracy jako odskoczni do innego zawodu. Żeby odrazu nastawili się na długofalowość i pamiętali, że na wyniki naszej pracy trzeba cierpliwie czekać.

I jeszcze jedno - mimo że nazywają nas "urzędnikami", niechaj nigdy nie traktują pracy w oddziale kultury, jako funkcji wyłącznie administracyjnej.

Rozmawiała

Mgr Eugenia Kochanowska

-----oOo-----

Wybieramy sztuki do grania

JOZEF KORZENIOWSKI - Wybór komedii.

C.F.A.R.A.

Zeszyt zawiera trzy komedie opatrzone wstępem i uwagami inscenizacyjnymi Józefa Grudy.

1. "NARZECZONE" - komedia w 2 aktach. Obsada: - 4 kobiety
i 5 mężczyzn.

Środowisko wiejskie, Dekoracja jedna - fragment ogrodu przed wiejskim dworkiem (w głębi). Rzec dzieje się w połowie XIX wieku, dobrze by więc było zastosować odpowiednie kostiumy. Jeśli to jednak sprawiałoby zespołowi trudność, można całą rzecz nieco uwspółcześnić.

Postanowienie dziewcząt, by zerwać z swoimi narzeczonymi i wyjść za mąż za człowieka starego, stwarza szereg konfliktów i pełnych humoru sytuacji.

2. "QUI PRO QUO" - to jednoaktowa komedia również pełna humoru

Zabawne nieporozumienie wynika z pomyłki w adresach dwóch jednocześnie pisanych i wysłanych listów. Doskonały rysunek postaci i świetne dialogi podnoszą wartość tego dowcipnego utworu. Obsada - 2 kobiety i 3 mężczyzn. Dekoracja - pokój w mieszkaniu warszawskim. Epoka - również XIX wieku, ale tak samo jak w "Narzeczonych" można rzecz całą przesunąć do czasów nam bliższych. Środowisko - inteligencja

pracująca.

Ze względu na styl i środowisko obie te komedie nadają się raczej dla zespołów miejskich (np. przy Pow. Domach Kult.).

3. "MAJSTER CZELADNIK" - komedia w 2 aktach odbiega charakterem od dwóch poprzednich. O ile w tamtych utworach konflikty są oparte raczej na sprawach błażych, osobistych i potraktowane żartobliwie w imię humoru i dowcipu, o tyle w "Majstrze i czeladniku" autor potrąca o strunę głębszą, poważniejszą i mimo ujęcia komediowego nieomal dramatyczną. Jest tu bowiem zagadnienie walki klasowej - konflikt majstrów i czeladników. Bohaterem utworu jest dzielny i uczciwy czeladnik przeciwstawiony pijaczynie i nierobowi-majstrowi. Przy tej sposobności rozprawia się autor z nałogiem pijaństwa. Wreszcie tendencją utworu jest ukazanie wyższości wartości człowieka i jego pracy nad przywilejami urodzenia. Obsada - 2 kobiety i 5 mężczyzn. Dekoracja - pokój, w którym znajduje się sklep pana Szaruckiego. Każdy zespół może tę komedię włączyć do swego repertuaru.

JÓZEF KORZENIOWSKI - ^{omania} "Podróźniczka" - komedia w 4 obrazach - C.F.A.R.A.

jest to ostra satyra na snobizm pewnych warstw społecznych polegający na bezkrytycznym uwielbieniu wszystkiego co zagraniczne.

Obsada - 4 kobiety i 12 mężczyzn. Dekoracje - trzy. I znów tak jak w innych komediach Korzeniowskiego, dobrze by było wydobyć styl epoki (połowa XIX wieku), ale nie jest to konieczne. Zagadnienie dotyczy bowiem nie tylko tamtego okresu, lecz jest wciąż u nas aktualne. Dlatego też oprawa sceniczna nie musi być związana z epoką Korzeniowskiego, powinna jednak składać się z elementów z jednego okresu czasu zarówno w zakresie dekoracji, rekwizytów, jak też kostiumów.

Grać tę komedię może każdy zaawansowany zespół teatralny.

W. ROZOW - "Młodzi" - sztuka w 2 aktach C.T.A.R.A.

Bardzo dobra pozycja repertuarowa. Ukazuje wycinek z życia młodych dziewcząt i chłopców pełen prawdy i dobrze zarysowanych konfliktów, Ile postaci - tyle charakterów, tyle również w sposobie myślenia i odczuwania zjawisk życiowych. Środowisko inteligencji pracującej.

Obsada - 6 kobiet i 6 mężczyzn. W tym - 3 osoby ponad 35 lat, 2 osoby po 27 lat, reszta - od 16 do 19 lat.

Dekoracja - jedna - pokój.

Sztuka odpowiednia dla starszej młodzieży mającej w zespole zaawansowanego reżysera.

-----oOo-----

Książki o teatrze, tańcu, muzyce... (i inne)

Natanson Wojciech "Do trzech razy sztuka" - Kraków 1958r.

Wydawnictwo Literackie, str. 266, zł 16

Wybór bardzo interesująco i przystępnie na ogół napisanych recenzji z różnych sztuk teatralnych, granych w ostatnich latach, m.in. z wielkiego repertuaru, jak "Kordian", "Maria Stuart", "Wesele". Zainteresowani teatrem ze szczególnym pożytkiem dla siebie przeczytają z tego zbioru "Teatralne idee Osterwy" oraz to wszystko, co Natanson pisze o dramaturgu starszego pokolenia, Jerzym Szaniawskim.

Csato Edward "Widz w teatrze". W-wa 1958, Wydawnictwo Związkowe

str. 165, cena 12,- zł.

Witając z radością pierwszy tomik Biblioteczki "Kultura i życie", trzeba stwierdzić, iż jest to pozycja bardzo pożyteczna. Zbiór uwag o teatrze, co w nim znajdujemy, czego nas uczy, jakie są rodzaje teatru, na czym polega sztuka aktorska itd. - powinien znaleźć się w ręku każdego kierownika

~~zespołu teatralnego i powinien być wspólnie z członkami zespołu przeczytany i przedyskutowany.~~

Oseka Janusz - "Ucho żyrafy" - W-wa 1958, Iskry, str.157,
zł 10,-

Nowy wybór utworów satyrycznych Oseki posiada bardzo nierówny poziom: obok dowcipnych i pomysłowych, naciągane i sztuczne. Najlepsze są t.zw. "Najkrótsze nowelki", gdzie tytuł jest zawsze elementem ściśle współgrającym z treścią n.p. "Nowelka amerykańska" - aby wzbudzić litość, oszpecił umyślnie samochód, którym przyjeżdżał zebrać.

Szereg tych nowelek można dowcipnie wykorzystać w konferansjerce składanego programu rozrywkowego.

Zakęski Grzegorz - Satyra w konspiracji 1939 - 1945 - W-wa
1958r. M.O.N. zł 95,-.

Wspaniała dokumentarna książka, w której autor z benedyktyńską cierpliwością zgromadził wiersze, fraszki, rysunki, plakaty, ulotki i t.p., które ośmieszały okupanta, głosząc jednocześnie światu, że Polacy chociaż w niewoli - nie poddają się i potrafią sobie drwić ze wszystkiego.

Wartość wychowawcza i bogata szata graficzna tego albumowego wydawnictwa czynią z niego pozycję godną polecenia wszystkim, a w szczególności młodzieży, znającej okres okupacji tylko z opowiadań.

Huszcza Jan - "Noc przed walnym zebraniem" - Łódź 1958r.
Wyd.Łódzkie, str.198, zł 10,-.

Wybór humoresek Łódzkiego satyryka dostarcza sporej ilości dowcipnych tekstów, które można wykorzystać jako monologi w składanym programie rozrywkowym, np. "Biuro zwierzeń" (str.109) albo "Statyści teatralni" (str.123).

E.K.

Nasze oceny

W teatrzyku "Baj - Baj"

Amatorski teatrzyk lalkowy "Baj-Baj" przy Związku Zawodowym Kolejarzy w Gdańsku - Zaspie zasługuje w pełni na daleko idącą pomoc i opiekę.

Dzieci odległej od centrum dzielnicy gdańskiej znajdują w nim wartościową rozrywkę. Teatr ten klasycznie uwypukla rolę ruchu amatorskiego - dociera tam, gdzie nie dociera teatr zawodowy.

Ostatnio "Baj-Baj" przygotował sztukę "Jas i Małgosia" w nowej wersji, posiadającej duże walory pedagogiczne. Lalki - jawajki - przygotowano z pewną myślą kompozycyjną, ładnie wykonując i zestawiając barwy. To pierwsza zaleta przedstawienia. Drugą jest ... brak podstawowych grzechów amatorskich, jak zgrywanie się, zła dykcja, zmanierowanie.

Natomiast wadę stanowiła pewna jednostajność sytuacji scenicznych, zbyt mała pomysłowość w ich różnicowaniu oraz częsta jeszcze niezgodność gestu ze słowem. Są to jednak wady, które będzie można usunąć, jeśli reżyser i wykonawcy zapoznają się z odpowiednią lekturą fachową.

Takie są uwagi recenzenta, przyglądającego się przedstawieniu okiem specjalnie badawczym, bo mali widzowie chłoną przygody Jasia i Małgosi z wielkim przejęciem i nie przychodzi im nawet do głowy, że oglądają lalki i że tekst przez nie podawany mógłby być lepiej wygrany aktorsko.

M. Chodecka

-----oOo-----

Ciekawostki z różnych szufladek

Zespół polskich archeologów przeprowadzał w ubiegłym roku dokumentację zabytków na ziemiach egipskich, które zostaną zalane wodami Nilu w związku z budową wielkiej tamy assuańskiej

Część cennych wykopalisk wzbogaciła również zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie.

x x

x

Zwrot manuskryptów Chopinowskich z Kanady, do których odzyskania przyczynił się w dużej mierze światowej sławy pianista polski, Witold Małcużyński - pozwoli na opracowanie Narodowego Wydania Wszystkich Dzieł Chopina.

x x

x

Tisarze poznańscy włączając się do akcji budowy szkół tysiąclecia wystąpili z inicjatywą przeprowadzenia szeregu wieczorów autorskich z przeznaczeniem na ten cel uzyskanego honorarium. Ponadto zaofiarowali swoje książki jako nagrody dla uczestników konkursu recytatorskiego. Za ich przykładem pójdą napewno literaci z innych regionów Polski.

x x

x

"Ostatnie 63 dni Warszawy" to tytuł filmu, który obiegł ekrany ponad trzech tysięcy kin Ameryki i Europy Zachodniej. Jest to jedyny dźwiękowy film dokumentalny przedstawiający powstanie warszawskie z 1944r.

Nakręcony pod gradem kul, wśród pożarów i ruin, film ten w mniemaniu jego twórców uległ zniszczeniu, tymczasem okazało się, że kilka tysięcy metrów taśmy będącej dziełem reżysera Gabryelskiego i operatora Seweryna Kruszyńskiego - zostało wywiezionych z Warszawy i że eksploatuje się je, nie podając nazwisk pełnych samozaparcia autorów.

x x

x

Miesiąc luty przyniósł dwie nowości czasopiśmiennicze. Wyszedł Nr 1 pięknego magazynu miesięcznego "Ameryka" przysłanego do Polski na zasadzie wymiany z analogicznym miesięcznikiem "Toland" oraz Nr 1 tygodnika "Kraj". Bardzo, estetycznie prezentujące się pismo zapowiada informowanie ogółu czytelników o ciekawych a codziennych sprawach interesujących ludzi z całej Polski.

Każdy z was może się przyczynić do wzbogacenia teki redakcyjnej materiałami ze swego terenu. Adres redakcji - "Kraj" Warszawa, Kopernika 34.

Okruchy

Tegoroczny kurs recytatorski dla bibliotekarek ujawnił wiele błędów wymowy.

Trzeczytaj i skontroluj, czy nie popełniasz ich również

Biblioteka	zamiast	biblioteka
inteligencja	"	inteligencja
na filii	"	w filii

częste używanie protezy przed O

(uocy, uokno)

zmiękczenie l, c - Wil'no, C'apka,

twarda wymowa k, l, w połączeniu z i - np. lyst zamiast list, kedy zamiast kiedy.

x

x

x

K r o n i k a

W pierwszych miesiącach nowego roku odbyły się w Wojewódzkim Domu Twórczości Ludowej dłuższe kursy oraz normalne co miesięczne seminaria z dziedziny muzyki, choreografii i teatru. Kurs teatralny dla nauczycieli trwał od 2 do 6 stycznia i zgromadził 17 słuchaczy z terenu całego Województwa. Nauczycielstwo chętnie zrezygnowało z kilku dni ferii świątecznych

byłe podnieść swoje kwalifikacje.

Główny akcent w doborze materiałów przerabianych z kursantami położono na Rok Słowackiego i zbliżający się Dzień Kobiet. Słuchacze byli w teatrze na sztuce "Kawa dla aniołów" i "Sława dla Salomei".

Kurs dla kierowników świetlic trwał od 19 do 28 stycznia i zgromadził 35 uczestników głównie ze środowiska wiejskiego. Kurs ten był pierwszym stopniem rocznego kształcania i w programie swych zajęć kojarzył pracę oświatową i artystyczną. Słabą stroną rekrutacji na ten kurs był zbyt młody wiek wielu kursantów. Kandydaci na kierowników świetlic w wieku 16 - 17 lat z natury rzeczy nie mogą mieć odpowiedniego autorytetu.

Jako novum na wspomnianym kursie wprowadzono wykłady z zakresu kultury życia codziennego.

Spotkało się to z wielkim uznaniem słuchaczy, zdaniem Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej zaś jest innowacją szczególnie pożyteczną dla słuchaczy z wiejskiego środowiska o niskim stopniu ogólnego wyrobienia.

Słuchacze kursu byli na operze "Halka" Moniuszki.

Kurs z zakresu kultury żywego słowa trwał od 2 do 7.II. i zgromadził 29 bibliotekarek dziecięcych z całego województwa. Opanowanie sztuki pięknego słowa jest potrzebne w pierwszym rzędzie bibliotekarkom, mającym kontakt z dziećmi, ponieważ z rodzaju ich pracy wypływa często konieczność opowiadania dzieciom baśni.

Wykłady na wspomnianym kursie prowadziły m.inn. Krystyna Mazurowa (kultura żywego słowa) i Stefania Wortman (umiejętność opowiadania baśni) z Warszawy.

Słuchaczki w godzinach wieczornych były na przedstawieniu teatralnym "Kawa dla aniołów", będącym montażem z tekstów Gałczyńskiego, podanych artystycznie przez aktorów Teatru Wybrzeża.

Święto pieśni i tańca w Sztumie

Staraniem Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Sztumskim Domu Kultury w dn. 11 stycznia br. odbył się turniej

zespołów Pieśni i Tańca z pięciu powiatów Powiśla (Nowy Dwór, Malbork, Kwidzyn, Ełbling i Sztum).

W czasie tej barwnej i na ogół udanej imprezy przedstawiciele Gdańskiego Oddziału Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich wręczyli kierownikowi świetlicy w Nowej Wsi telewizor marki "Orion".

Ten pierwszy telewizor dla wsi sztumskiej był nagrodą za czynne włączenie się mieszkańców Nowej Wsi do akcji budowy szkół tysiąclecia.

Cała prasa wybrzeża zdała entuzjastyczne relacje z owego święta pieśni i tańca.

Ciesząc się skądinąd z tego przejawu - nie często na ogół się zdarzającego zainteresowanie się prasy ruchem amatorskim, musimy bardzo stanowczo podkreślić, że bezkrytyczne pochwały wyrażane przez dziennikarzy nie zawsze spełniają dobrą rolę. W danym wypadku entuzjastyczna ocena zespołu dziecięcego z Ryjewa zamieszczona w "Dzienniku Bałtyckim" Nr 10 z dnia 13 stycznia jest absolutnie nietrafna.

Choreografowie WDTL z przykrością musieli stwierdzić, że krakowiak, kujawiak i mazur odtąnczone przez dzieci nie wiele miały wspólnego z ludowymi tańcami polskimi o tych nazwach, tak samo jak i stroje ich i przedziwne fryzury.

Tego rodzaju opinie recenzenta muszą szerzyć zamęt w pojęciu co krytyczniejszych widzów.

-----oOo-----

K A L E N D A R Z Y K K U R S O W Y

Plan kursów na II kwartał 1959r.

1. Kurs dla nauczycieli prowadzących amatorskie zespoły teatralne pozaszkolne (etap I) - godzin 50 23.IV. do 25.IV.1959
2. ~~Kurs rysunku i malarstwa dla nauczycieli rysunku~~ 1. - 4.IV.1959
3. Kurs choreograficzny dla kierowników zespołów z terenu i trójmiasta w dniach od 31.III. do 4.IV.59r.
4. II-gi etap rocznego kursu dla kierowników świetlic i organizatorów życia K.O. godz. 50 w dnia 6 - 11.IV.59r.

5. II-gi etap kursu kapel ludowych dla kierowników i członków zespołów w terenie od 13 do 18.IV.59r.
6. Kurs lalkarski dla kierowników zespołów lalkarskich z terenu od 4 do 9.V.59r.
7. II-gi etap kursu dla ^{za}awansowanych kierowników amatorskich zespołów teatralnych - godzin 54 od 18.V. do 23.V.59r.

-----oOo-----

K O M U N I K A T Y

Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej pragnąc przyjść z pomocą amatorskim zespołom teatralnym i zespołom pieśni i tańca i chcąc podnieść ich wygląd przez wyposażenie w odpowiednie stroje rozpoczyna z dniem 1 kwietnia b.r. wypożyczanie strojów ludowych, oraz sprzedaż szminek do charakteryzacji, podkładów i krepiny.

Tosiada na składzie bogaty wybór najróżniejszych kostiumów regionalnych: warmińskich, kaszubskich, krakowskich, łowickich i t.d.

Opłaty za stroje skalkulowane zostały w sposób przystępny, i jak najbardziej idący na rękę zespołom terenowym, nie dysponującym większymi funduszami.

Toż tym WDTL prowadzi wypożyczanie i sprzedaż materiałów repertuarowych wydawanych we własnym zakresie oraz przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego (CPARA).

x

x

x

W ostatnim okresie księgozbiór WDTL wzbogacił się o 42 książki, z czego na szczególną uwagę zasługują następujące pozycje:

Plastyka

J. Olkiewicz - Archipelag Licassa

M. Augustynowicz - O sztuce małych dzieci

Muzyka

- S. Kisielewski - Gwiazdozbiór muzyczny
J. Ekiert - W kręgu opery i baletu

Teatr

- W. Szekspir - Dzieła (6 tomów)
K.I. Gałczyński - Troza (Dzieła tom IV.)

Różne

- Metodyka pracy z czytelnikiem
Trzyłubscy - Język polski na codzień
- Księga humoru polskiego
- Satyra w konspiracji
Szczawięj - Imię nam Polska
Rydzewska - Rybackie sieci
J.Karnowski - Nowotne śpiewe i wiersze

x . . . x

x

Pracownia Badań Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego zawiadamia, że termin nadsyłania pras na ogłoszony w czerwcu 1958r. konkurs na pamiętnik, kronikę, wspomnienie działacza amatorskiego ruchu artystycznego został przedłużony do dnia 30 kwietnia br.

Trzymyminamy warunki konkursu:

- 1) Uczestnikami konkursu mogą być obecni lub byli członkowie zespołów artystycznych, instruktorzy artystyczni i kierownicy zespołów, dyrygenci, reżyserzy, choreografowie i działacze społeczni amatorskiego ruchu artystycznego.
- 2) Tematyka prac konkursowych powinna obejmować zagadnienia związane z historią lub bieżącą działalnością artystyczną zespołów, placówek kulturalnych i organizacji społecznych oraz życiem artystycznym środowiska. Pożądane jest, aby prace uwzględniały nie tylko osiągnię-

nięcia zespołów, placówek i organizacji, ale także trudności i drogi ich przewycięzania oraz próby odradzania ruchu amatorskiego w różnych okresach jego istnienia.

- 3) Tracce należy nadsyłać do dnia 30.IV.1959r. na adres:
Centralna Toradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego
- Pracownia Badań, Warszawa, ul.Senatorska 13/15.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30.IX.1959r.

Nagrody:

I nagroda	-	5.000,- zł
II nagroda	-	3.000,- "
III nagroda	-	2.000,- "
20 wyróżnień po-		500,- "

W wypadku wydania drukiem całych prac lub większych fragmentów autorzy otrzymają honorarium wg ustalonych stawek autorskich.

Rękopisy nie będą zwracane.

x

x

x

KONKURS "TRACY SWIETLICOWEJ", CTARA oraz DEPARTAMENTU TRACY KULTURALNO-OSWIATOWEJ i BIBLIOTEK na żądanie licznych zespołów

z o s t a ł p r z e d ł u ż o n y
do dnia 30 kwietnia 1959r.

W związku z tym losowanie nagród odbędzie się w maju 1959r.

P R Z Y T O M I N A M Y, że

1. W konkursie mogą wziąć udział wszystkie amatorskie zespoły teatralne, które korzystały choćby z jednego z zamieszczonych w "Tracy Świetlicowej" lub wydanych przez CTARA (CDTL) w latach 1956 - 1958 materiałów repertuarowych.
(Spis materiałów repertuarowych objętych konkursem znajduje się w numerach 4-5 oraz 7-8 "Tracy Świetlicowej").
2. W konkursie mogą również wziąć udział zespoły, które korzystały z zamieszczonych w "Tracy Świetlicowej" bądź wydanych przez CTARA (CDTL) materiałów do recytacji, zbiorów poe-

tyckich itp. (Spis-materiałów podajemy w Nr 4-5 oraz 7-8).

3. Zespoły, które spełniły wyżej wymienione warunki przesyłają o tym zawiadomienie do redakcji "Pracy Świetlicowej" (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 21/23).

U w a g a: Zawiadomienie musi być potwierdzone przez Izby Gmin, Gromadzką, Miejską lub Powiatową Radę Narodową względnie przez organizację, do której zespół należy.

4. Termin nadsyłania zawiadomień upływa w dniu 30 kwietnia 1959r.
5. Między zespoły, które spełniły warunki konkursu rozlosowane zostaną cenne nagrody m.in.: 2 AKORDEONY, URZĄDZENIE sceny (KOTARY I kurtyna), 2 RADIOAPARATY Z ADAPTERAMI, RÓŻNE INSTRUMENTY MUZYCZNE, KOMPLETY PŁYT GRAMOFONOWYCH, 10 KOMPLETÓW WYDAWNICTW REPERTUAROWYCH CIARA, 5 BEZPŁATNYCH ROCZNYCH TRENUMERAT "PRACY ŚWIETLICOWEJ" oraz inne.

WSZYSTKIE ZESTOŁY AMATORSKIE STAJĄ DO KONKURSU ! ! !

x

x

x

Ministerstwo Kultury i Sztuki wspólnie z Związkiem Młodzieży Wiejskiej, Centralną Radą Związków Zawodowych i innymi organizacjami

ogłasza w r. 1959 z okazji XV-lecia P.K.W.N.

II-gi Ogólnopolski Konkurs Kapel, Śpiewaków i Tancerzy Ludowych oraz Zespołów i Solistów Estradowych

1. Najważniejszymi ogniwami (punktowanymi) są koncerty i występy w środowisku. Zespoły i soliści przedkładają sądowi kronikę poświadczoną przez władze lub prasę.
2. W Konkursie mogą brać udział: kapela ludowe (do 10 osób), zespoły tańca ludowego (do 16 osób), śpiewacy ludowi

(soliści, duety), instrumentalne zespoły rozrywkowe (do 15 osób), zespoły muzyki jazzowej (do 15 osób), piosenkarze, akordeoniści, małe estradowe zespoły taneczne i soliści (tańce charakterystyczne itp. - do 8 osób).

3. Eliminacje powiatowe stanowią imprezę pod nazwą Gody Wiosenne w terminie 1 - 17 maja.
4. Eliminacje Wojewódzkie (1 - 7 czerwca) w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy stanowią Wojewódzkie Święto Pieśni i Tańca.
5. Warunkiem przystąpienia do Konkursu jest przygotowanie maksimum 3 utworów (łącznie czas wykonania do 15 minut).
6. Uczestnicy przystępujący do Konkursu zgłaszają swój udział do 31 marca do Komisji powiatowych (miejskich), mieszczących się w oddziałach kultury rad narodowych.
7. Eliminacje centralne Konkursu odbędą się:
 - I - dla kapel, śpiewaków i tancerzy ludowych w Kielcach w dniach 9 - 14 czerwca
 - II - dla instrumentalnych zespołów rozrywkowych muzyki lekkiej i jazzowej, pieśniarzy i tancerzy estradowych od dn. 16 - 20 czerwca we Wrocławiu.

8. N a g r o d y

kategoria I - kapel ludowych

I nagroda - zł 15.000,-, II nagroda - zł 10.000,-, III nagroda - zł 5.000,-

kategoria II - zespołów tańca ludowego

I nagroda - zł 15.000,-, II nagroda - zł 10.000,-, III nagroda - zł 5.000,-

kategoria III - śpiewaków ludowych

I nagroda - zł 3.000,-, II nagroda - zł 2.000,-, III nagroda - zł 1.000,-.

Oprócz ^{nagród we} wszystkich kategoriach przewiduje się dodatkowe wyróżnienia i nagrody fundowane przez wszystkie przystępujące do Konkursu organizacje.

U w a g a .

Przy Ministerstwie Kultury i Sztuki powołana została Centralna Komisja Koordynacyjna. Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisja ta zajęła się sprawą repertuarową dla amatorskich zespołów artystycznych. Szerzej o tej sprawie napiszemy w następnym biuletynie, narazie podajemy treść regulaminu opracowanego już przez komisję.

W celu podniesienia poziomu ideowego i artystycznego repertuaru amatorskich zespołów artystycznych, pozyskania współpracy poważnych twórców poprzez stworzenie odpowiednich materialnych warunków oraz rozwinięcia właściwej dystrybucji repertuaru i zapewnienia zespołom pomocy w wyborze wartościowych pozycji powołuje się specjalny fundusz repertuarowy.

1. Twórcami i dysponentami tego funduszu są zainteresowane instytucje oraz organizacje współdziałające w Centralnej Komisji Koordynacyjnej.
2. Członkowie CKK przeznaczają w swoich budżetach wspólnie przez Komisję uzgodnione kwoty, z których składać się będzie fundusz repertuarowy.
3. Kwoty zarezerwowane w poszczególnych budżetach będą wydatkowane, zgodnie z zaleceniem CKK, a w szczególności na:
 - a) finansowanie konkursów repertuarowych otwartych i zamkniętych oraz indywidualnych zamówień u twórców;
 - b) nagradzanie twórców za utwory dla amatorskiego ruchu artystycznego wyróżnione w danym roku;
 - c) wypłacanie autorom zryczałtowanych tantiem za utwory grane przez zespoły amatorskie;
 - d) nagradzanie zespołów za premiery szczególnie wartościowych pozycji, a zwłaszcza współczesnych;
 - e) finansowanie innych przedsięwzięć repertuarowych, zgodnie z postanowieniem Centralnej Komisji Koordynacyjnej.
4. Realizację powyższych zadań zlecać będzie Centralna Komisja Koordynacyjna odpowiednim instytucjom, organizacjom i stowarzyszeniom za pośrednictwem Ministerstwa Kultury i Sztuki.

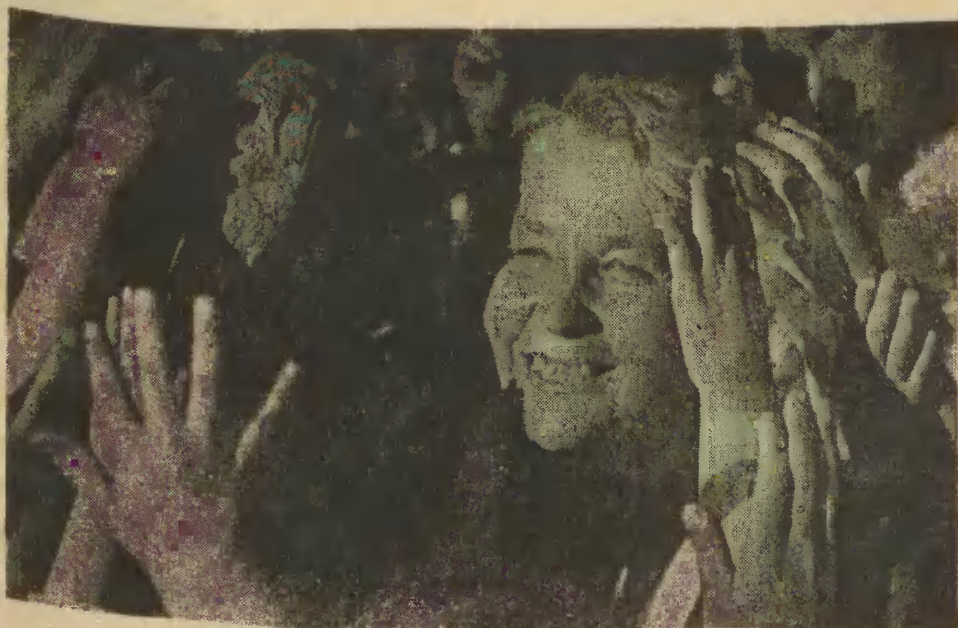
Oceny utworów zamawianych lub wpływających z konkursów dokonywać będzie jury zatwierdzone przez CKK.

Wyniki realizacji funduszu repertuarowego będą okresowo rozważane przez Centralną Komisję Koordynacyjną.

ooooo000ooooo



Halina Hochedlinger debiutująca jako młynarka w „Zaczarowanym Kole” Rydla 12. IV 1914r. w teatrze im. Słowackiego w Krakowie (dyr. Tadeusz Pawlikowski)



HALINA HOCHEDLINGER – „Ciocia Hala”
z radiowych audycji dziecięcych

Zespół
akordeonistów
P. D. K. Sztum



CZESŁAW WIECZERZYCKI
„weteran“ wśród kierowników
Powiatowych Wydz. Kultury wojew. gdańskiego

Ulice Sztumu
dobrze znają
orkiestrę dętą
P. D. K.





Jednoczy ich wspólne zamiłowanie — szachy...



ŚWIĘTO PIEŚNI I TAŃCA w SZTUMIE
Zespół świątlicy Janowo w pow. kwidzyńskim
pod kierownictwem Bronisława Lubińskiego



Kierownik zespołu mandolinistów z Dzierzgonia
i najbardziej zapalona adeptka sztuki muzycznej



Do zespołu mandolinistów w Dzierzgoniu
garnie się i młode pokolenie

ID 60806 →
No 3/1858